Nr. 8. We Lwowie, — Piątek dnia 9. Stycznia 1891. Rok XXXI

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" z Żyzakowska l. 3 tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints Peres 31 — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Żyzakowska.
Telefon 104.

Lwów 8. stycznia.

Sferom niechętnym nowemu zwrotowi wśród Rusinów galicyjskich powiodło się podburzyć przeciw tej sprawie, prócz innych żywiołów, i arcybiskupi grecko-wschodni konsystorz na Bukowinie. Słynny *Parlamentär* ogłasza następującą z Czerniowiec korespondencję: „W kołach tutejszego grecko-wschodniego konsystorza spodziewają się, że namiestnik Galicji hr. Badeni wie dobrze o istnieniu uznanego przez państwo kościoła grecko-wschodniego na Bukowinie, do którego należą tutejsi Rusini, przekonani są więc, że nie mógł stawiać warunku, aby poseł Romańczuk w programie swym wygłoszonym w sejmie galicyjskim, stawiał katolicyzm jako warunek przedwstępny patrjotyzmu. Aby wszakże na tym punkcie nie istniała żadna wątpliwość, konsystorz uważa za niezbędne zwrócić się do hr. Pace (naczelnik krajowy Bukowiny), ażeby go upraszać o oświadczenie urzędowe, czy rząd poczytuje katolicyzm jako warunek przedwstępny patrjotyzmu ruskiego, a kościół grecko-wschodni jako oznakę niepatrjotyzmu.

„Po odznaczeniach, jakie w czasach ostatnich otrzymali od korony — powiada dalej korespondent — patrjarcha karłowicki Brankowicz, arcybiskup bukowiński Andrijewicz-Morariu i inni dygnitarze duchowni i świeccy tej religii, naczelnikowi bukowińskiemu w porozumieniu z rządem centralnym nie będzie trudnem oświadczenie, którego konsystorz domagać się musi".

Sieci panslawistycznych intryg, zarzucone dziś z Wiednia na czerniowiecki konsystorz, sięgają bardzo daleko i chytrze są rozciągane. Objawy przeto podobne, jak wzmiankowany, powinny być przestrogą, z jaką ostrożnością traktować trzeba sprawę zwrotu ruskiego, jeśli się pragnie, istotne polepszenie stosunków krajowych sprowadzić. Na chwilę zapominać nie można o zachowaniu w tej sprawie wyższego politycznego i krajowego stanowiska. To jedno tylko może od niebezpieczeństwa kraj uchronić.

Petersburski korespondent paryskiego *Wolnego Polskiego Słowa* pisze o wrażeniu, jakie wywarła między rodakami naszymi wiadomość o zamierzonej rzekomo likwidacji instytucyj emigracyjnych, uwagi następujące, które potwierdzają zupełnie pogląd, wyrażony przez nas na polityczną stronę tej rzeczy:

„Zaniepokoiła nas podana przez telimeński (mianem tem nazywają kierunek polski szukania protekcyj rosyjskich; *przy. red.*) organ wiadomość o likwidacji instytucyj emigracyjnych. Czyż by to miało być prawdą? Wątpliwość budzi w nas ta okoliczność, że organ ów jest wyrazem spółzawodnictwa pomiędzy emigracją polską na Wschodzie a emigracją polską na Zachodzie i ma zwyczaj w lot podchwytywać wszystko, co tę ostatnią w niekorzystnem przedstawia świetle. Przypuszczamy więc w wiadomościach tych, jeżeli nie nieprawdę, to — ponieważ nie masz dymu bez ognia — przesadę. Czekamy na zaprzeczenie lub sprostowanie, które nas jednak nie dojdzie inaczej, jak albo w liście prywatnym, albo też, gdy się przekradanym sposobem dostanie do Petersburga bądź *Wolne Polskie Słowo*, bądź który z dzienników zakordonowych, o likwidacjach mówiący. My znajdujemy się w otoczeniu wiadomości umyślnie fałszowanych, którym „nasz petersburski" *Kraj* hołduje, zwłaszcza gdy chodzi o emigrację zachodnią, o tę emigrację, co o polskich prawach i o obowiązkach Polaków mówiąc otwarcie, zrazić ich może do polityki telimeńskiej. Ignącej sercem i duszą do Rosjan. Stanowi to *hic* i *hoc* spółzawodnictwa. Gorąco pragniemy, ażeby się wiadomość o likwidacjach nie sprawdziła, gdyby się jednak sprawdziła, byłby to nowy z kielicha goryczy łyk, gdy tyków podobnych losy nam nie szczędzą. Cóż robić — ha! Zdaniem mojem, na emigracji zachodniej cięży wina niedawania znaków życia, nieruszania się, krzątania, nienarzucania się opinii publicznej, która w niewiadomości nie wie, co o niej myśleć i chętnie daje posłuch wszelkim na jej niekorzyść pogłoskom, jakie tak emu *Krajowi* i jednakiego z nim mianownika dziennikom w świat puścić się podoba. Kto milczy, ten potwierdza. Trzeba mówić, mówić głośno, śmiało, korzystać z wolności, zastępować we względzie tym nas, mających kłódki na gębach, i służyć biednemu krajowi, wydawanemu na pastwę takim telimeńczykom".

Niemały wpływ na przebieg układów z Niemcami będzie miała okoliczność, że hr. Szapary okazuje wielką gotowość do zawarcia traktatu. Nie da się bowiem przeoczyć, że Węgry już mają swój przemysł, i to wcale znaczny, co nie zawsze dość bywa uwidocznionem. Powtóre niemieccy delegaci jak słychać próbują nawiązać także układy także co do taryfy kolejowej, a Węgry zawsze były nadzwyczaj drażliwe pod tym względem. Jeśli więc przeciwny węgierskich ministrów niema przeciw traktatowi, to najważniejsze przeszkody dla ze strony Austro-Węgier są usunięte. Jeszcze jest jedna kwestja do usunięcia, mianowicie weterynaryjna. Lecz tu łatwo można będzie zadość uczynić żądaniom Niemiec, gdyż chodzi przytem o jakie parę set tysięcy rocznie, a ostatecznie sprawa ta niemniej samym Austro-Węgrom, jak państwu Niemieckiemu na korzyść wyjdzie.

Więcej skomplikowaną jest kwestja kolejowa. Jeśli słyszymy, że ks. Bismarka sprawa ta gniewa, jest to rzeczą całkiem naturalną, gdyż taryfami kolejowemi otworzył on swą politykę handlową i wielką do nich wagę przywiązywał. Teraz zaś spostrzega, że całą tę budowę w posadach chcą zachwiać. W każdym razie sprawa kolejowa nie jest mniej ważną od traktatu cłowego. Że ją obecnie łącznie z kwestją taryfową poruszono, dowodzi to, iż zamiary obu stron na przyszłość daleko poza zwykły traktat cłowy sięgają. Także były węgierski sekretarz stanu Matlekowicz w najnowszej swej książce, podając projekt unii cłowej, uwzględnił także taryfy kolejowe, co przy zwykłym traktacie cłowym wcale nie jest koniecznem.

Obecnie wysuwa się więc na pierwszy plan obok kwestji cłowej sprawa taryf kolejowych. Dla naszej gospodarki krajowej kwestja to nader ważna, ważniejsza może od samego traktatu cłowego, ile że nabytą ztąd korzyść kraj wtedy tylko wyciągnąć będzie w stanie, jeśli sfery kompetentne z należytą uwagą i troskliwością ją traktować będą.

O zapowiedzianej decentralizacji austrjackich kolei państwowych ogłaszają wiedeńskie pisma z d. 8. b. m., wbrew doniesieniom pism galicyjskich, iż pogłoska, że decentralizacja była zamierzoną, jest nieprawdziwą i polega zapewne na „polskiej federalistycznej chciwości i ambicji tego lub owego kandydata na spodziewaną posadę dyrektora". Komunikat dowodzi w tonie dość ostrym, że dyrekcje ruchu i bez tego mają bardzo znaczny zakres samodzielności, która nie może być zwiększoną bez najdotkliwszej szkody dla niezbędnej jednolitości w zarządzie wielkiej sieci kolei państwowych. Nadto państwo nie może pozwolić na takie rozkawałkowywanie władzy, bo decentralizacja jest niebezpieczną dla administracji wojskowej.

O nowym fakcie, ilustrującym panslawistyczne prądy wśród Czechów, donosi petersburski *Swiet*. Dziennik ten w korespondencji z Wiednia podaje, że część wiedeńskich Czechów, którzy przyjęli prawosławie, ułożyła statut związku dla utworzenia prawosławnej gminy. Statut ten ma być już potwierdzony, a w najbliższych dniach odbędzie się zgromadzenie w celu ukonstytuowania związku. Inicjatorami tej myśli mają być dr. Żiwny, redaktor *Parlamentära*, i dr. Władysław Skrejszovsky. Obaj ci panowie nie są wcale nowicjuszami w agitacji panslawistycznej, pierwszy z nich był bohaterem procesu o zdradę stanu, a Skrejszovsky jest synem panslawistycznego autora, być więc może, że żywią oni zamiar, o jakim wspomina *Swiet*, na razie jednak we Wiedniu nic niewiadomo o utworzeniu się tego związku.

Zamach rosyjski na samorząd Finlandji wywołał wielkie rozgoryczenie w Szwecji. *Stokh. Dagblad* omawia w długim artykule wstępnym „smutny podarek na gwiazdkę", jaki otrzymał „wierny i posłuszny ustawom lud fiński", jedyny kraj caratu, w którym nie było żadnych zaburzeń i ruchów, jakie w innych prowincjach Rosji wybuchały jako wyraz niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, a za to zawieszonym być ma jego nowy kodeks karny, wbrew obowiązującej konstytucji.

To zarządzenie poprzedziło inne, stawiające bez zgody finlandzkich stanów, zarząd poczt tamtejszych pod bezpośrednią władzę ministerstwa spraw wewnętrznych. Ma być także zamierzoną zmiana monety finlandzkiej, marki, na rosyjski rubel. „*Code pénal de Finlande*", znakomite dzieło finlandzkiego ustawodawstwa, dokonane bez współdziałania władz rosyjskich, świadczy przed Europą o ustawodawczej samodzielności Finlandji. Lecz właśnie z tego powodu zamierzyła Rosja upokorzyć kraj ten przez zawieszenie kodeksu. D. 19. grudnia 1889 został on ostatecznie przez stany uchwalony, a po otrzymaniu sankcji carskiej, miał się stać obowiązującym od d. 1. stycznia 1891 r. „Cóż sobie pomyśli finlandzki lud o świętości ustaw?" — kończy swoje wywody *Stok. Dagblad*.

Boulanger, który już oddawna zakończył swą polityczną rolę, służy jeszcze dziennikom paryskim niekiedy do zapełniania szpalt. Eksbohater ten używa czasu swego wygnania na pisanie listów, a każda redakcja, która się do niego wprost odniesie, otrzymuje w odpowiedzi obszerny memorjał. Obecnie urządził sobie *Eclair* taką zabawkę i zapytał Boulangera, czy on rzeczywiście oddał kierownictwo stronnictwa w ręce Derouleda i pod jakiemi warunkami. Ale Boulanger okazał się bardzo niewdzięcznym wobec Derouleda, który się już gotował do walnej bitwy za jego sprawę, i odpisał, że nie chce żadnego zastępcy ani pośrednika i w ogóle o Derouledzie wcale nie wspominał. Ale za to wyzyskał dobrą sposobność i rozpuściwszy swe pióro, skreślił raz jeszcze swoje polityczne wyznanie wiary.

Dzienniki włoskie, nieprzychylne Watykanowi, podają wiadomość, że wkrótce ma nastąpić zupełna zmiana w otoczeniu papieża i w gospodarce pieniężnej Watykanu. Papież ma być nadzwyczaj niezadowolony, że wiadomości o tem co się w pałacach papiezkich mówi i dzieje, dostają się zbyt często do dzienników liberalnych. Główną rolę ma tu grać niedyskrecja służby. Wskutek tego zamierzono oddalić wszystkich Włochów, a w ich miejsce przyjąć cudzoziemców, nadto z powodów oszczędnościowych, personal służbowy ma być o 37 osób zmniejszony. Dziennik *Roma* maluje finansowe położenie Watykanu w jak najczarniejszych barwach, mianowicie wskutek obniżenia kursu miał on na papierach włoskich ponieść milionowe straty. Są to wierutne bąki.

Liczne nadawczaj stronnictwa hiszpańskie rozpoczęły już agitację w celu przygotowania wyborów do parlamentu, których termin dla Izby oznaczony został na 1. a dla senatu na 15. lutego. Ze wszystkich obozów wydano już odezwy wyborcze. *Epoca*, organ konserwatystów rządowych spodziewa się, że jej stronnictwo na 432 mandatów do Izby zdoła dla siebie pozyskać 278. Związki, jakie potworzyły się między stronnictwami, zdają się wskazywać że stanowisko Sagasty, prezydenta gabinetu i przewodnika liberałów, zostało nieco osłabione. Republikanie federacyjni Margalla, połączyli się z centralistami Salmerona, a zaś posybiliści pod wodzą Emila Castelara, zajęli także stanowisko nieprzychylne Sagaście. Stawiają oni osobnych kandydatów, nie jak dotychczas łącznie z liberałami, a w niektórych miejscowościach łączą się ze skrajnymi liberałami. Wśród zarzutów, jakie podnoszą przeciw Sagaście, stawiają na czele odrzucenie przezeń koalicji wyborczej z republikanami, pewne przechylanie się na stronę zwolenników ceł ochronnych, a wreszcie podejrzywają go, że nie na wyniku wyborów, lecz na przychylności dworu opiera swe nadzieje utrzymania się przy władzy.

Karliści w prowincjach północnych i Katalonii ruszają się także bardzo a niemniej i socjaliści gotują się do walki wyborczej.

Zestawienie wydatków państwa na Galicję.

Lwów d. 8. stycznia.

Preliminarz budżetu ministerstwa finansów obejmuje koszta administracji skarbowej i ogólnego zarządu kasowego. Wydatki tu pomieszczone są więc ze stanowiska gospodarstwa skarbowego istotnemi kosztami administracyjnemi, na których uproszczeniu i zmniejszeniu ogółowi zależy. Sumy przeznaczone z tego tytułu na poszczególne kraje nie są więc miarą opieki rządu nad niemi, lecz dowodem większych lub mniejszych potrzeb administracji skarbowej w takowych.

Ogółem wynoszą wydatki ministerstwa skarbu wedle preliminarza 90,558.545 zł.. a po potrąceniu kosztów naczelnego zarządu 89 500.872 zł. Z tej sumy przypada na Galicję łączna kwota 11,276.936 zł. Szczegółowych dat, składających się na tę kwotę, nie przytaczamy w tem miejscu, gdyż mają one tylko względne znaczenie w porównaniu z przychodami państwa z poszczególnych źródeł, które później obliczyć zamierzamy.

Przytaczamy teraz ostatecznie zestawienie wszystkich wydatków w preliminarzu na r. 1891 na administrację skarbową i wewnętrzną w Galicji przeznaczonych:

1)	Ministerstwo spraw wewn.	3.830.900 zł.
2)	„ obrony krajowej oprócz kosztów obrony krajowej	1,369.798 „
3)	Minist. wyznań i oświaty	3,931.210 „
4)	„ sprawiedliwości	4,512.195 „
5)	„ rolnictwa	1,205.275 „
6)	„ handlu	11,330.684 „
7)	Subwencje i dotacje	6,025.740 „
8)	Etat pensyjny	2.425.076 „
9)	Ministerstwo skarbu	11,276.396 „
	razem	45,907.274 zł.

Ogólny wydatek państwa na Galicję (brutto) nie licząc kosztów utrzymania w naszym kraju wojska i obrony krajowej, wynosi więc wedle preliminarza na r. 1891 45,907.274 zł. Dla porównania wydatku tego z całym wydatkiem państwa przeznaczonym do rozdziału na poszczególne kraje przypominamy, że wydatek ów po strąceniu wydatków wspólnych, obrony krajowej, najwyższych władz centralnych i naczelnego kierownictwa siedmiu ministerstw obliczyliśmy w nr. 1. *Gazety Narod.* w sumie 291,427.821 zł. Sumę tę jednak musimy jeszcze zmniejszyć o niektóre wydatki bądź ogólnego znaczenia, bądź czysto rachunkowe, gdyż pominęliśmy je także w obliczeniu wydatków na Galicję. Należą tu mianowicie następujące pozycje budżetowe:

1)	Wydatki na spis ludności	180.000 zł.
2)	„ „ ochronę od epidemii	217.500 „
3)	Wydatki na fundusz taks wojskowych	1,171.465 „
4)	Straty na monecie	916.000 „
5)	Wydatki administracyjne pocztowej kasy oszczędności	884.430 „
6)	Wydatki prywatnych kolei w zarządzie państwa	10,461.800 „
7)	Wydatki na fundusz melioracyjny	500.000 „
	razem	14,331.195 zł.

Potrąciwszy tę kwotę otrzymujemy łączną sumę 277,096.626 zł. jako fundusz państwowy rozdzielający się tytułem kosztów skarbowych i wydatków administracji w najobszerniejszem znaczeniu między kraje koronne i Galicję. Udział Galicji w wydatkach całego państwa brutto w powyższy sposób obliczonych a względami zredukowanych wynosi 16·5%.

Koszta utrzymania wojska i obrony krajowej w Galicji jako z natury swej bardziej od innych wydatków zcentralizowane, nie są w preliminarzach przytoczone wedle krajów poszczególnych. Budżet wspólny na rok 1891 obejmuje 100,493.999 zł. wydatków na wojsko. Z tej sumy przypada na Węgry przedewszystkiem 2% czyli 2,009.980 zł., z reszty zaś w ilości 98,485.020 zł. winna dostarczyć Przedlitawia na równi z wszystkimi wydatkami wspólnemi 70% czyli 68,939.514 zł. Dodawszy do tej sumy kwotę preliminowaną na obronę krajową w ilości 11,844.434 zł., otrzymujemy łączny wydatek Przedlitawii na wojsko i obronę krajową w kwocie 80,783.948 zł.

Gdybyśmy udział Galicji w wydatkach na wojsko i obronę krajową przyjęli w stosunku do jej ludności i obszaru, wówczas zwiększyłyby się wydatki państwa na Galicję okrągło o 20 milionów i dosięgłyby sumy 66 milionów zł. Jeśli zaś, co słuszniejsze i prawdopodobniejsze, przyjmiemy ten udział w stosunku ogółu innych wydatków, łożonych na Galicję, czyli 16·5 prc., w takim razie wydatek państwa na wojsko i obronę krajową w naszym kraju oznaczymy w sumie 13,329.350 zł. W tym wypadku łączny wydatek państwa na Galicję wraz z wojskiem i obroną krajową wynosiłby w r. 1891 brutto 59,236.624 zł.

W artykułach następnych przystąpimy do obliczenia przychodów państwa z Galicji i porównamy je z wykazanemi wydatkami.

Polowanie na nihilistów w Konstantynopolu.

Sofijski korespondent *Nowej Pressy* pisze pod d. 1. bm.:

„Jak z Konstantynopola donoszą, wzbroniono przesłać telegraficzne doniesienie o sprawie Łuckiego, a nawet telegram jednego z przyjaciół Łuckiego, przestrzegający go jeszcze przed aresztowaniem, został przez urząd telegraficzny przesłany tureckiemu ministrowi policji z następującym przypiskiem: „Wobec ścisłego nakazu p. ministra policji telegram ten przesyła się W. Ekscelencji dla dalszego zarządzenia". Jużcić telegramu nie doręczono adresatowi.

Rzecz zrozumiała, że tajemnicze aresztowanie Łuckiego, którego policji tureckiej jako niebezpiecznego nihilistę i przewódzcę ruchu armeńskiego zadenuncjowano, wielką sprawiło senzację w stolicy tureckiej.

Kiedy książę Nakaszidze za powrotem do Konstantynopola na dworcu kolejowym aresztowany został, aresztowano zarazem panią Czerbawską z jej dzieckiem trzyletniem, ponieważ między jej rzeczami dwie, do znanego nihilisty Burcewa należące książki rosyjskie, a to drugą część Kennana „Syberji" i „Naukę galwanoplastyki" znaleziono. Panią Czerbawską oddano konzulatowi rosyjskiemu, zkąd ją wypuszczono, gdy się wykazała, że książki te do niej nie należą; książki jednak zatrzymano, i skorzystano z nich, aby przekonać rząd turecki, że książę gruziński jest spiskowcem i bomby chciał fabrykować. Mając głowę Gruzińców pod kluczem, poczęła policja turecka indagacje z innymi. Ponieważ jeneralny konzulat rosyjski dopiął już tego, o co mu głównie chodziło, tj. schwytania Łuckiego, uwierzono przeto zaprzysięganiu się aresztowanych, że są niewinni, i wypuszczono ich, oprócz ks. Nakaszidze, który jednak ma być za kilka dni także uwolnionym. Atoli wspomnieć jeszcze należy, że podczas przesłuchiwania był obecnym urzędnik rosyjski, który też aresztowanych konfrontował i w swoich pytaniach często o nihiliście Burcewie napomykał.

Jeneralny konzulat rosyjski, skonstatowawszy zapomocą znalezionych książek stosunek przyjacielski między Burcewem a księciem, chciał tę okoliczność wyzyskać ku aresztowaniu Burcewa. W tym celu wysłał pewien ajent jeneralnego konzulatu rosyjskiego telegram do Burcewa z fałszywym podpisem księcia, proszący Burcewa, aby dla interesów przybył do Konstantynopola. Jakoż Burcew wybrał się w drogę, ale go przyjaciele ostrzegli, udał się więc do Rumunii, zkąd parowcem do domu puścił się z powrotem. Był jednak na tyle nieostrożnym, że księcia Nakaszidze uwiadomił telegramem o swoim przyjeździe i prosił, aby pozostawione u niego książki, przysłał mu na okręt, którym chce się puścić w drogę. Telegram ten jednak dostał się w ręce jeneralnego konzulatu rosyjskiego, który więc poczynił swoje zarządzenia.

Burcew przybył do Konstantynopola właśnie w tej chwili, kiedy wszyscy jego przyjaciele już aresztowani byli. Nie ujrzawszy za swojem przybyciem żadnego ze swoich przyjaciół, udał się nie podejrzywając niczego, z wielkiego parowca na mały statek, którym podróżnych do Złotego Rogu przeprawiają. W tej chwili przystąpili d...

93)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał VERAX.

(Ciąg dalszy.)

Wyraźne ślady na stepie wskazywały drogę, którą Indjanie obrali. — Prowadziła ona przez campos prosto do catingu, czyli do jednego z tych lasów, które na kształt oaz zielonych są porozsiewane wśród stepów brazylijskich.

Wieczorem zbliżyli się do jego krawędzi. Rozłożyli ognie, murzyni pozatykali dziury gadów złośliwych, co się w pobliżu gnieździły, i oprócz kilku żołnierzy rozstawionych na czatach, reszta spać się położyła.

Nazajutrz, ze wschodem słońca wyruszyli w dalszą drogę. W tej podróży na oślep, kierowali się jednak nie tyle samym instynktem co doświadczeniem Puka i innych murzynów, ci bowiem wciąż z naturą żyjąc, umieli lepiej niż ktokolwiek inny iść za śladem ludzi, przedzierających się przez zarośla. Kiedy Antoś przed siebie patrząc, nic nie widział, wtedy oni dostrzegali trawy pochylone, żadna gałązka skrzywiona lub złamana nie uszła ich uwagi, nawet kora na niektórych drzewach jakby ostrem narzędziem podrapana, była dla nich dostateczną wskazówką, że właśnie tędy Indjanie przeszli ze swoją zdobyczą.

Znów minął dzień cały.

Nad wieczorem Puko poszedł do Antosia i zapytał:

— Pozwolisz mi wyleźć na to drzewo najwyższe, które oto tam stoi?

— Pozwolę.

— Bądź spokojny, Puko wróci.

To rzekłszy murzyn strzelbę położył na ziemi, i ze zwinnością jaguara, ścigającego antylopę, puścił się ku drzewu, które pośród kniei odwiecznej strzelało jak obelisk prosto ku niebu. Miało ono gałęzie niezmiernie gęste i pierzaste, więc nikt nie widział co się na nich działo.

Dobra godzina upłynęła nim murzyn wrócił. Antoś poznał go nie po twarzy, w lesie bowiem było już czarno jak w beczce z mazią, lecz po szybkich krokach i ciężkim oddechu.

— I cóż? — zapytał.

— Są!

— Są? Gdzie? Prowadź nas tam!

— Cicho, a ostrożnie... Są niedaleko, ale musi ich być dużo, skoro łuna, co się z ich ognisk podnosi, spory kawał lasu oświetla.

Odbyli walną naradę i na tem stanęło, że Puko pójdzie przodem, sam jeden na zwiady, inni zaś będą się za nim posuwali jak najciszej, by ile możności koczujących Indjan podejść zbliska i znienacka ich napaść. Wtedy wśród nocy jeden mógł łatwo pokonać dwudziestu, zwłaszcza, że każdy prócz karabinka odtylcowego i szabli, miał także za pasem rewolwer sześciostrzałowy. Psy wzięto na sznury. Puko pomknął przodem.

Pochód był niezmiernie uciążliwy. Ale mimo ciemności, murzyni, których tym razem na czoło wysłano, posuwali się cicho jak koty, nie sprawiając najmniejszego szelestu. Żołnierze z Antosiem to szli, to pełzali za nimi, a serca biły im w piersiach tempem przyspieszonem, czuli bowiem wszyscy, że nadeszła godzina stanowcza, która rozstrzygnie o ich życiu.

Było już dobrze z północy, gdy na przedzie dało się słyszeć psykanie. To Puko wracał.

— Ja wezmę czarnych i z nimi wydrapię się na drzewa... Przechodząc z gałęzi na gałąź, dostaniemy się do samego koczowiska. Wy idźcie dołem, a gdy pierwszy strzał od was padnie, damy ognia do tych, których sobie upatrzymy.

Antoś plan ten pochwalił i znów cicho, bez najmniejszego szelestu postępowali środkiem kniei odwiecznej. Psy Indzi odgadując głosu z siebie nie wydawały, tylko nerwowem drżeniem zdradzały swój niepokój.

Przyczołgali się nareszcie do miejsca, zkąd widać było koczowisko Indjan. Otaczał je w koło wieniec z ognisk, dzięki czemu Antoś i jego towarzysze mogli wybornie widzieć co się wewnątrz obozu działo, gdy przeciwnie Indjanie nie widzieli nic zgoła po za ogniskami. Zresztą czuli się oni w tem miejscu tak bezpieczni, że im z pewnością nie przeszło przez myśl, by im cokolwiek mogło teraz zagrażać.

Antoś kazał swoim ludziom utworzyć łańcuch, aby strzały równocześnie z wszystkich stron padły, i polecił im wyraźnie, żeby jego wołanie usłyszawszy, rzucili się w ściśnionej kolumnie z bagnetem w ręku. Spodziewał on się także, że murzyni manewr ten ujrzawszy, pójdą za jego przykładem i z góry rzucą się na Indjan.

W pośrodku koczowiska, obok kilku mężczyzn, leżących w grupie malowniczej, siedziało dwóch białych. Byli obdarci, pokaleczeni, a jeden z nich miał nawet głowę obwiązaną. Chociaż ich twarzy nie mógł dojrzeć, gdyż je mieli w dłoniach ukryte, w tym smuklejszym, z włosami jasnemi, Antoś poznał Stanisława.

Sercu nakazał milczenie i jeszcze się czołgał.

Nagle, gdy się najmniej spodziewał, usłyszał nad sobą krzyk jakby sowy. To Puko nadciągnął już górą ze swymi towarzyszami. Wybiła zatem godzina stanowcza.

Antoś wziął na cel tego Indjanina, którego głowa była ustrojona w pióra okazalsze niż innych, pociągnął za języczek i dał ognia. Na to hasło strzały z wszystkich stron się posypały a w górze, na drzewach wśród bezustannej strzelaniny rozpoczął się taki hałas, że zdawało się jak gdyby wszyscy czarci naraz z piekieł na ziemię się wysypali.

W obozowisku kilkunastu z nóg się zwaliło, wszelako inni rzucili się do swoich strzelb i łuków, chcąc napastnikom czoło stawić. Antoś widząc to, głosem gromkiem krzyknął na swoich, aby się z nim łączyli, a gdy to nastąpiło, nie wstrzymując ognia ani na chwilę, w ścieśnionej kolumnie uderzył w sam środek obozowiska. Indjanie zaatakowani od frontu przez ludzi dobrze uzbrojonych, w których od razu regularnych żołnierzy poznali, prażeni przytem z góry przez murzynów, upadli na duchu i czemprędzej zaczęli cofać się w głąb kniei. Teraz Antoś przyskoczył do białych i podając jednemu z nich własny karabin, zawołał:

— Stachu! broń się!

Staś skoczył, ramiona rozwarł szeroko do tego, co doń przemówił, chciał chwycić w objęcia, ale nie widząc atoli przed sobą nikogo. Antoś bowiem z rewolwerem w ręku pędził teraz uciekających, rzucił się w ślad za tymi, których poczytywał za duchy, zesłane przez Boga na jego ocalenie.

Walka nie trwała już długo. Indjanie pierzchli na wszystkie strony, zostawiając w ręku zwycięzców broń, amunicję i zapasy żywności.

Panem pobojowiska był Antoś.

Staś znalazł się nareszcie w objęciach swojego zbawcy. Antoś ściskał go jak brata, i na jego zapytania wciąż jedno odpowiadał:

— Nie cudem tu się znalazłem, mój drogi, ale w sposób przypadkowy, co w życiu jeszcze częściej zdarza się niż w romansach, a żem ci dopomógł do wydobycia się z pomiędzy tych djabłów, więcej w tem szczęścia niż mojej zasługi.

— Antosiu! Antosiu! Mnie to wszystko wydaje się tak nadspodziewanem, tak cudownem, że zaiste boję się zmysły stracić.

— Uspokój się, mój Stasiu, i miasto o cudowności pomyślmy raczej o tem, co nam teraz czynić należy. Te psy czerwone gotowe opamiętać się i wrócić. A wtedy co będzie? Jak tylko spostrzegą, że mała garść na nich uderzyła, nabiorą odwagi i do nogi nas wyduszą. Aby im tedy nie sprawiać tej przyjemności, musimy czemprędzej ognie pogasić i cofnąć się ku tej stronie, zkądeśmy przyszli. A więc opowiadanie odłóżmy na jutro, teraz zaś w drogę, póki czas!

Staś tym wywodom przyznał całą słuszność i u boku przyjaciela ruszył w głąb lasu.

(C. d. n.)

niego żandarmi tureccy, a w ich towarzystwie dragoman (sekretarz) i dwóch kawasów (woźnych) jeneralnego konzulatu rosyjskiego. Burcew, przeczuwając jakieś licho, szybko się jednak na wielki parowiec wycofał. Policja pospieszyła za nim, i zażądała od kapitana, Anglika, wydania Burcewa, ponieważ jakoby w powstaniu armeńskiem brał udział. Kapitan odparł, że niema nikogo do wydawania, gdyż akt taki wolnoby mu było spełnić tylko na rozkaz ambasadora angielskiego, a rozkazu takiego nie otrzymał; że zresztą w razie ostatecznym gwałt gwałtem odeprze. I aby dodać swoim słowom nacisku, kazał wywiesić chorągiew angielską.

Widząc to policja turecka cofnęła się, poczem [illegible] konzul rosyjski swemu ambasadorowi zaraportował. Ambasador ten miał od ambasady angielskiej zażądać wydania nihilisty, ale sir Henry White dał odpowiedź tak samo stanowczą jak kapitan, odrzucając to żądanie. Na to zagroziła ambasada rosyjska, że rząd turecki nie pozwoli parowcowi angielskiemu przepłynąć przez Dardanelle. Sir Henry White miał odpowiedzieć, iżby kapitanowi [illegible], gdyby się gwałtowi nawet armatami swemi bronił; a że na żaden sposób nie dopuści, aby Burcewa wydano. Odprawa ta [illegible] poskutkowała, gdyż w kilka godzin parowiec angielski z Burcewem odjechał z Konstantynopola.

Skonfiskowane książki pozostały w ręku [illegible] konzulatu rosyjskiego. [illegible] że w przeciwnie [illegible] aresztowania [illegible], który jakoby był zwolennikiem Burcewa i wraz z księciem Nakaszidze spisek przeciw Turcji ukartował".

List Cebrykowej.

W styczniowym zeszycie, wychodzącego w Londynie, w angielskim języku pisma, *Wolna Rosja*, znajdujemy list Cebrykowej, pisany do jednego z przyjaciół, zamieszkałych w Londynie, —pisany zaraz po wydaniu przez nią listu otwartego do cara, a tuż przed następnie zarządzonem jej uwięzieniem. Ważniejsze ustępy listu tego, mogące budzić szersze zajęcie, opiewają:

„Zanim tych słów kilka i moja odezwa do cara, dojdą rąk Twoich, będę niewątpliwie w więzieniu. Wiesz dobrze, że nie jestem rewolucjonistką. Ale czuję w sobie potrzebę mówienia czegoś dla ludu. [illegible] mówiła mi moja przyjaciółka, Angielka, Mary M.: „Wy Rosjanie jesteście urodzonymi niewolnikami." Ja odpowiadałam jej zazwyczaj: „Jesteśmy urodzonymi niewolnikami, ale nie do niewoli zrodzonymi." I wówczas [illegible] udowodnienia tego raz przecież.

„Jeśli wypowiadam słowo w obronie swego narodu, jeśli w imieniu jego daję policzek despotyzmowi — wypełniam tylko swój obowiązek względem narodu. Moi przyjaciele, rewolucjoniści, którzy mego zapatrywania o niemożności rewolucji w bliższej przyszłości, nie podzielali, pragnęli mnie od moich zapatrywań odciągnąć. Nie udało im się to jednak, [illegible] wystąpienia jest głębokie, bolesne współczucie dla mojego narodu".

Tak pisała Marja Cebrykowa na wiosnę 1890 roku, w chwili, gdy wystosowała list do cara, — a że domagała się konstytucji i oswobodzenia Rosji od dowolności czynowników — została przez półurzędowe i urzędowe okrzyczaną jako nihilistka. Obecnie list jej powyżej przytoczony, [illegible] nihilistami [illegible]. Ona nie wierzy „w możliwość rewolucji w niedalekiej przyszłości", ale drodze legalnej, za pomocą petycji do cara i publicystycznej propagandy, pragnie przeprowadzić nie wywrót, ale przekonać cara o niezbędności konstytucji. Ale jej umiarkowanie, jej przezorność, na nic się nie zdały. Prasa okrzyczała ją jako nihilistkę, a władze rządowe obeszły się z nią jak z nihilistką. Siedzi obecnie w jakiemś ciemnem więzieniu a despotyczny ucisk nie mniej gniecie rosyjski naród. Ofiara Cebrykowej była daremną. Ogłoszenie atoli jej listu przez *Wolną Rosję* dowodzi, że odważna kobieta nie należy do sprzysiężenia nihilistycznego i że w Rosji na drodze legalnej odezwa za reformą liberalną uważana jest i traktowana jako zbrodnia polityczna.

Teofil Lenartowicz

wystosował do p. Platona Kosteckiego list następujący:

„Florencja d. 2. stycznia 1891.

Najszczególniejszy Bracie Platonie!

Jakże Wam podziękować za nowy dowód Waszej dobroci, który w tej chwili odbieram! Ha, Bóg zapłać! — i dziad więcej nie powie. Rok sześćdziesiąty dziewiąty życia zaczynam tedy pod dobrą wróżbą, że Jeszcze Polska nie zginęła, pokąd życzliwe serca współziomków łączą się i pamięci wzajemnej nie wypuszczają, pokąd Polak Polaka bratem uznaje i choćby najmniej godnego, jak ja, podpiera, utwierdza w wierze i [illegible] dźwigać dopomaga. Jeszcze nie zginęła, dopokąd chata Wasza gościnna stoi otworem dla każdego, kto do takowej w Imię Boga i Ojczyzny zakołace. [illegible] na świecie i [illegible]; ale gdy o Was pomyślę, dusza się raduje, horyzont rozwidnia, a serce jak ptak w stronę [illegible] nad brzegi Zbrucza i Wisły.

Wiem ja, komu winien jestem tę Waszą serdeczność: naprzód uczuciu rodzinnemu, a potem p. Mieczysławowi, Najukochańszemu Przyjacielowi, który na godzinę przed śmiercią jeszcze o mnie zapewniał: że mi z Nieba dopomagać będzie. [illegible] Drogi Platonie, do przystania mi życzeń w dniu imienin.

Nieboszczyk zachęcał mię do pracy, do pieśni Narodowej, więc posłuszny pracowałem, i sporo się zebrało tych ojczystych pieśni, które albo da Bóg, że kiedyś wyjdą na świat, kiedy choć cokolwiek przyjaźniejsza nadejdzie pora — gdyż bowiem w szumie wichrów wszystko przepada.

[illegible]

W czasie bluźnierstw przeciwko wszystkiemu co święte, wynikających z niemocy, z niecierpliwości, ze złorzeczenia losom, z braku wiary (bo niewiarę Ojczyzny nie przypuszczam w żadnem sercu polskiem, pomieścić mi się to w głowie nie może) drukować Narodowe pieśni, jestże to na czasie? I to przejdzie, i niebo się wypogodzi, a wtedy jak ptaki po burzy znajdziemy się znowu, a jeśli starych gradu wbiją pod święta ziemię, to nowe pokolenie świeższą, piękniejszą zanuci, a i nasze przechowane nie zginą — to bowiem, co pozostało z prawdziwego uczucia, ma jakąś moc, czy też strzeżone jest przez wyższe opiekuńcze siły, i po wiekach, leżąc gdzieś na strychach, odnajdywane bywa — to zaś, co nie ma wartości, lepiej że zginie.

Z literatury klasycznej, ja myślę, że wszystko nas doszło, co było najpiękniejszego, i że zniszczenie Biblioteki Aleksandryjskiej nie wielką nam szkodę przyniosło.

Racz, Najszczególniejszy Bracie wyrazić moje najszczersze dzięki równie najłaskawszym Panom Małeckiemu, Rybickiemu, [illegible], Stokowskiemu i drugim, jak i wszystkim braciom Członkom Stowarzyszenia „Gwiazda", których imiona na ślicznej karcie znajduję.

Zapadam ciężko na oczy, ale to już tak bywa wszystkim Lirnikom pod koniec życia, że ślepną. Ha, wola Boża! Nie leczę się, bo nie wierzę w doktory.

Cieszę się z tem bardzo, bo czytać wiele nie mogę ani pracować jak dotąd, a i wieczory długie w zupełnej samotności wloką się i [illegible]. Hej! panowie filozofy, widzieliście kiedy złośliwego ślepca [illegible]? Nieprawda — spokojni oni są, jakby już przeszli przez ciemną bramę grobów.

Jeżeli, Drogi Bracie, jesteś w stosunkach z Karolem Brzozowskim, pozdrów go serdecznie i uściskaj; toż samo Kornela (Ujejskiego; p. r.), o którego smutku (śmierć synowej Romanowej; p. r.) słyszę, głęboko zabolałem.

Przyjmij uścisk przyjacielskiej dłoni i racz być przekonany o mojem prawdziwym szacunku i wdzięczności, z jaką pozostaję.

Twój stary Mazur

Teofil.

Życzę Ci przy Nowym Roku tego co sobie, i więcej, bo mnie już mniej potrzeba. Życzę wszystkim; można wątpić o tem?"

(Lirnik mazowiecki pisze o [illegible] akwareli wykonanej gratulacji, którą mu w imieniu, jak poprzednich lat, „Gwiazda" lwowska z własnej inicjatywy posłała, a którą podobnie jak dr. Małecki, i ja jako honorowy członek „Gwiazdy" podpisałem. Akwarela wykonana jest przez p. [illegible], profesora szkoły realnej, a w figurach swoich i ornamentach zastosowaną jest do wiersza „Otucha", który Lenartowicz „Gwieździe" przesłał. *Platon Kostecki.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. stycznia.

* **Zapiski osobiste.** P. Edmund Mochnacki, prezydent miasta naszego udał się na dni kilka do Krakowa.

* **Dr. Tomasz Stanecki**, profesor fizyki na wszechnicy lwowskiej i rektor jej tegoroczny, zamknął dziś o godzinie 3½ rano powieki, po długiej przeszło trzymiesięcznej ciężkiej nieuleczalnej chorobie. Przyjąwszy Najśw. sakramenta już dawniej, jak donieśliśmy, z rąk swego serdecznego przyjaciela, ks. dyrektora Stopczyńskiego, powołał jeszcze onegdaj do siebie tego przyjaciela Kapłana. [illegible]

Śp. dr. Stanecki jeszcze będąc uczniem gimnazjum wadowickiego, rozwiązał był zadanie z wyższej matematyki, rozpisane przez wiedeńską akademję umiejętności, [illegible] jedynie skąpemi środkami, jakie wówczas gimnazjalna nauka matematyki podawała. [illegible]

Cały polską działalnego serca i ducha miłując Boga i rodzinę, był też [illegible]

Opłakujemy stratę wzorowego [illegible] Cześć Jego pamięci!

* **Żałobne chorągwie** powiewają dziś z lokalów instytucji, których [illegible] był ś. p. Tomasz Stanecki [illegible].

* **Zmarli.** W Warszawie zgasł w dniu onegdajszym dr. Wiktor Szokalski, b. oficer wojsk polskich, członek honorowy towarzystwa lekarskiego, [illegible] — W Kamionny zakończył życie Henryk Strzewicz [illegible] — W Rzeszowie zmarła [illegible] — W Przemyślu zmarł Szczepan Królikowski suplent gimnazjalny, [illegible] Śp. Królikowski pełnił obowiązki [illegible] w Jarosławiu a następnie we Lwowie.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Wojciecha Janasa, w Andrychowie, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej XIV. w Krakowie; Bronisławę Łaskę, stałą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Podgórzu.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Witołda hr. Łubieńskiego, na prezesa Rady powiatowej w Pilznie, a wybór Zygmunta br. Romaszkana na prezesa, zaś dr. Seweryna Popiela na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju.

* **Radca ministerjalny** Rumler mianowany został prezydentem wyższego sądu krajowego w Pradze.

* **Minister oświaty** udzielił 4 niższym klasom prywatnego zakładu naukowego OO. Jezuitów w Bukowicach pod Chyrowem na trzy lata prawo nazywania je klasami gimnazjalnemi, oraz wszelkie prawa przysługujące publicznym szkołom.

* **Ślub** W sobotę 10. bm. odbędzie się w kościele M. Magdaleny o godz. 7 wieczór ślub p. Stanisława Michalewskiego właściciela dóbr z panną Heleną Kraussówną córką notarjusza sokalskiego.

* **Dyplomy wystawy paryskiej** otrzymali już, odznaczeni nasi wystawcy, a w szczególności dyplom na złoty medal galic. Bank kred. za wystawę kopalni wosku ziemnego w Borysławiu i srebrne medale: dystylarnia wosku ziemnego w Drohobyczu pp. Gadtenberga, Lauterbacha, Goldhammera i Sp., Wagemanna i Sp., dystylarnie nafty pp. Adama Skrzyńskiego, Fibicha i Stawiarskiego w Libuszy; Stanisława Szczepanowskiego w Peczyniżynie, oraz dyrektor kopalni p. Suszycki.

* **Przestroga.** D. 6. października z. r., złożono w tutejszej policji wkładkową książeczkę kasy oszczędności z d. 3. lutego 1890 l. 78.8[illegible]3 na imię Ignacego Białowąsa z Proszówki i na wkładkę 250 zł. opiewającą, jako znalezioną. Obecnie okazało się, że książeczka ta została w całości podrobioną i że wszystkie w niej umieszczone podpisy są sfałszowane a Ignacego Białowąsa ani tu, ani też w Proszówce nie odszukano.

* **Dyrekcja towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, iż zwinąwszy z d. 15. lipca r. 1890 na pewien czas bursę aż do wybudowania własnego domu, stosownie urządzonego, w bieżącym roku szkolnym udzielać będzie zapomóg miesięcznych, (stypendjów) uczniom szkół średnich ubogim a celującym w naukach. Kandydaci ubiegający się o te zapomogi mają wnosić swoje podania zaopatrzone w świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i w świadectwo ubóstwa, do dyrekcji towarzystwa pomocy naukowej na ręce przewodniczącego towarzystwa p Apolinarego Stokowskiego przy ul. Dominikańskiej nr. 11 parter.

* **Do Towarzystwa oświaty ludowej** we Lwowie (ul. Ossolińskich 6) przystąpili w ubiegłym miesiącu w charakterze członków wspierających pp. Michał Borowski, dr. Stanisław Glogier, Władysław Gniewosz, Stanisław Katyński i Florentyna ks. Czartoryska z Jabłonowa ze stałą roczną wkładką złr. 100.

* **Firma księgarska** J. Milikowskiego we Lwowie, jedna z najstarszych a może i najstarsza w Polsce całej, gdyż założona jeszcze w r. 1822 przeszła z nowym rokiem na wspólną własność pp. P. Starzyka i W. Hillenbranda.

* **Nagrody dla sług**. W dniu Nowego Roku odbyło się w sali posiedzeń dyrekcji gal. Kasy oszczędności dwudzieste trzecie z kolei, coroczne rozdanie nagród z fundacji dla zasłużonych domowych sług mieszkańców m. Lwowa. Przyznano nagrody 29 petentom w łącznej kwocie 600 złr., mianowicie otrzymali: po 25 złr. trzy razy premiowani: 1) Tańka Piżak, 2) Grzegorz Hulik, 3) Anna Malinowska, 4) Pantalemon Betiuk; po 20 złr. dwa razy premiowani: 1) Jan Nowak, 2) Zofia Szczudłowska, 3) Anna Chmielak; raz premiowani: 4) Jan Senko Zobko, 5) [illegible], 6) Marjanna Worotnik, niepremiowani dotychczas: 7) Elżbieta Bajdysz, 8) Tekla Magielnicka, 4) Paraszka Kulisz, 10) Józef Leja, 11) Kaśka Hirak, 12) Wiktorja Makowska, 13) Jakim Kupski, 14) Michał Klisowski, 15) Michał Terlecki, 16) Marja Schuster, 17) Marja Wasylkiewicz, 18) Jan Majewski, 19) Katarzyna Pożarska, 20) Petronela Kogucińska, 21) Jan Mekieta, 22) Marja Starkiewicz, 23) Jan Samborski, 24) Antoni Janicki, 25) Kaśka Bożeyko.

* **Odczyt**. W nadchodzącą niedzielę, o godzinie 5. po południu w sali stowarzyszenia „Skała" p. Stanisław Szczepanowski wypowie rzecz „O przemyśle w miastach naszych."

* **Czytelnia akademicka lwowska**. P. dr. Zdzisław Marchwicki wiceprezydent m. Lwowa złożył wkładkę członka założyciela Czytelni akademickiej (50 zł.), pp. zaś prof. dr. Euzebiusz Czerkawski i prof. dr. Szczęsny Gryziecki wkładki członków wspierających na r. 1890/91 (10 zł.)

* **Komitet urządzający wieczór** z tańcami w dniu 12. stycznia na rzecz towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej rozesłał już zaproszenia. Łatwo jednak zdarzyć się mogło, iż niejedno nazwisko na liście zaproszeń opuszczono. Proszeni tedy jesteśmy przez komitet, iżby wszyscy ci, których bądź przez zapomnienie, bądź z powodu niewiadomości opuszczono, raczyli zgłaszać się osobiście lub listownie po zaproszenia do kancelarji towarzystwa Bratniej pomocy. Notujemy to z tem większą przyjemnością, ile że pewni jesteśmy, iż wiele z naszych czytelników i czytelniczek pragnąc zabawić się w doborowem gronie tem samem zechce się licznie przyczynić do powiększenia dochodów instytucji tej miary, co akademicka Bratnia pomoc. Do wydawania zaproszeń za osobistem zgłoszeniem się upoważnieni zostali tylko następujący członkowie komitetu: Juliusz Rajner przewodniczący komitetu, Mieczysław Zawadzki prezes Bratniej pomocy, Jan Dauksza i Franciszek Jasiński sekretarze komitetu. Przypominamy, że kancelarja towarzystwa Bratniej pomocy a zarazem komitetu znajduje się w rynku l. 24 II. piętro, gdzie też w godzinach od 12 do 1 w południe i od 4 do 6 wieczorem zaproszenia wydawane będą.

* **„Skała"**, urządza w bieżącym karnawale cztery wieczorki towarzyskie połączone z tańcami mianowicie w dd. 10., 17., 31. stycznia i 7. lutego br. Wstęp li tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w stowarzyszeniu. Jak wiadomo wszystkie zabawy „Skały" cieszą się zasłużonem uznaniem nacechowane są bowiem familijną serdecznością prostotą i ciepłem.

* **Piknik** członków Towarzystwa prawniczego, odbędzie się stanowczo d. 9. lutego r. b., w salach kasyna miejskiego.

* **Zarząd towarzystwa łyżwiarskiego** zwraca się tą drogą z uprzejmą a usilną prośbą do szan. gości swoich o łaskawe zaniechanie wchodzącego w życie nieprawidłowego zwyczaju, uiszczenia należytości wstępu, zamiast przy kasie, do rąk biletera, którego zadanie polega właśnie na tem, iżby z pieniądzmi za bilety nie miał do czynienia.

* **Z galic. Towarzystwa muzycznego.** Dyrekcja zaprasza członków chóru mięszanego na próbę wyjątkowo w tym tygodniu na piątek o godzinie 7mej do sali Towarzystwa.

„ **Kaźmierz Wiereiński**, takie jest nazwisko młodzieńca, (syna ś. p. administratora *Dziennika Polskiego*, Gustawa), którego kilka prac rysowniczych dziś nam przedstawiono. W rzeczach tych widoczny jest talent godzien rychłego a szczerego poparcia.

* **W dniu dzisiejszym** w kościele OO. Jezuitów odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Emiliana Konarskiego, b. reżysera i artysty sceny naszej, następnie naczelnika administracji *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego*. Smutnemu aktowi asystowało liczne grono kolegów i przyjaciół przedwcześnie zgasłego, cichej zawsze a wysoce użytecznej pracy.

* **Żaden ze sportów** tak wszechstronnie i ogólnie w Wielkiej Brytanii pielęgnowanych, którym Anglicy zawdzięczają zdrowie i siły u nas nawet jako tako rozwinąć się nie może. Bicyklistów, po kilkoletnim istnieniu klubu, jest zaledwie dwunastu, i to z wyjątkiem kilku „dalekiego kursu", kręcących się li po ulicach. Klub szermierzy wegetuje, podtrzymywany energią i wytrwałością kilku prawdziwych miłośników. Jeźdźców nie widuje się wcale. Sokół mało jest stosunkowo uczęszczany. Nawet chłopcy, zarzucili prawie zupełnie tak zdrową i miłą zabawę w piłkę.

Nikt nie grywa w krokieta, a *lawn-tauss* i *jeu au ballon* znany zaledwie z rycin *Grafic'a*.

Siedzimy za wiele, a nie używamy ruchu wcale. Karlejemy więc fizycznie i moralnie; brak nam swobody i wesołości umysłu, stąd zabarwieni jesteśmy pesymistycznie, stajemy się nerwowi, anamiczni, i co dziesiąty użala się na chromiczny katar żołądka o którym nasi ojcowie najmniejszego nie mieli pojęcia.

A dziatwa nasza? Czy używa ruchu jakiego wiek młodociany koniecznie wymaga? Wystrojona jak lalki, w miejskim ogrodzie przechadza się pomaleńku po ścieżkach natłoczonych starszymi, w pyle i kurzu podnoszonym stopami tysięcy przechodniów.

Wycieczka w lecie na piękny Zamek lub uroczą Pohulankę, uwarunkowana jest spożyciem takiej ilości kurzu i wyziewów mefitycznych, że staje się przykrością i zdrowiu szkodę przynosi. Pozostaje park Kilińskiego, do którego bądź drogą po pod koszary Jabłonowskich, bądź nowo założonem Corso, bez kurzu dostać się nie można, najzdrowszy, najobszerniejszy, pełen odmian, widoków ślicznych, do którego zachodnim wiatrem niesione płynie wonne powietrze przyległych pól i lasów.

Tam, na obszernej łączce potrzebaby stworzyć arenę dla malutkich naszych i oddać mi ją do wyłącznego użytku i zabawy, urozmaicając ją ile możności. Należałoby założyć teren do krokietu i *lawn-tuitu* sposobny, wydzielić miejsce dla *skatnig-ringu* grę w obręcza, *volant'a* lub balona; urządzić gimnastykę *montagnes russes*, tor bicyklistów, karuzel.

Dałoby się malcom zabawę, wesołość a co ważniejsza zdrowie!

Barwność obrazu, ruch, życie panujące w dolinie ożywiłyby park niezmiernie, ściągały tłumy publiczności i radowały ich oczy widokiem szczęścia i wesela małego pokolenia.

Kraków posiada już ogród w ten sposób urządzony, nie mówiąc o parku dr Jordana, z którego Wiedeń i Praga wzór biorą dla swoich. Miasto nasze powinno energicznie zabrać się do dzieła, i z nadchodzącą wiosną przystąpić do częściowego przynajmniej jego wykonania.

* **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o zamieszczenie: „Dnia 7. bm. i r. zasnął w Bogu śp. Jan Batycki, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie. Grono nauczycielskie seminarjum zaprasza niniejszem wszystkich kolegów i znajomych zmarłego na pogrzeb, który się odbędzie d. 9. stycznia br. o godz. 3 popołudniu z domu pod l. 15 przy ul. Zimorowicza".

* **Samobójstwo**. Wczoraj popołudniu o ¾ na 5 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w swem mieszkaniu przy ul. Rzeźnickiej l. 14., Jakób Wirth, majster szklarski, liczący lat 39. Samobójca pozostawił wdowę z sześciorgiem małoletnich dzieci. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana, prawdopodobnie skłoniły go tego kłopoty finansowe.

* **Nieszczęśliwy wypadek**. Na gruntach p. Teicha przy ul. Dobromilskiej w Przemyślu znajduje się studnia zaopatrzona bardzo niskiem ocembrowaniem. W środę d. 7. bm., jak donosi *Gaz. przem.*, udała się starozakonna Gittla N. do tej studni. Gdy jednak od studni nie powróciła i daremnie za nią szukano, przyszło jednemu ze sąsiadów na myśl, czy też przypadkiem Gittla do studni nie wpadła. Posłano przeto po straż ogniową miejską, która rzeczywiście zwłoki Gittli ze studni wydobyła. Kto winien pokaże śledztwo sądowe.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 8. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie był wiatr co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły mierny (3.0), stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (93% wilg. wzgl.); opad: śnieg; wysokość opadu 0.2 mm.

Średnia temperatura doby była — 4.6 C, najwyższa — 2.6° C wczoraj o 2 w południu, najniższa — 7.4 °C dziś rano o 7.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się w półn. Afryce, zwyżka 780 do 775 w środk. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w na wyspach Szetlandzkich.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 761 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 8. bm. do 12 w południe d. 9 bm.:

Wiatr będzie połud.-wschodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około — 5.0°; stan nieba będzie zachm.; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: śnieg nieznaczny.

* **Jutro** dnia 9. stycznia: św. Marcjanny.— — św. 2000 Mucz.

— **Z Krakowa** w drodze telegraficznej donoszą *Kurjerowi lwowskiemu* o zaaresztowaniu tamże trzech akademików: Miśki, Kluszyńskiego i Górskiego. Za co?

— **Z Krakowa** donoszą, że d. 4. bm. zmarł tamże na klinice chirurgicznej w Krakowie Kazimierz Fałat, ojciec znanego powszechnie artysty-malarza Juljusza Fałata i ks. Józefa Fałata, dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu.

— **Rada miejska** krakowska na zwołanem na dziś posiedzeniu uchwalić ma między innemi wniosek o upoważnienie prezydenta, wiceprezydenta i syndyka miejskiego do odebrania złożonych w Banku krajowym we Lwowie pieniędzy w kwocie 46.000 rs. zapisanych przez śp. Karola Kruzera, zmarłego w Kamieńcu Podolskim obywatela, na rzecz budowy teatru w Krakowie. Ofiarowana kwota ulokowaną została w listach zastawnych jednej z rosyjskich instytucyj finansowych.

— **Z Kołomyi** donoszą: D. 3. bm. ujrzała u nas światło dzienne nowa gazeta *der Volksfreund*, pisana w żargonie żydowskim, a wydawana prawdopodobnie w celach wyborczych.

— **Ludność Wiednia** wedle spisu ludności z d. 31. zm. wynosi 809.443 nie licząc gmin przedmiejskich i załogi.

— **Znowu majówka.** Obradujący w Lizbonie kongres robotniczy, w którym wzięło udział przeszło 300 reprezentantów wszystkich rękodzielniczych syndykatów, postanowił w dniu 1. maja nie pracować, lecz urządzić zgromadzenie na rzecz zaprowadzenia ośmiogodzinnego normalnego dnia pracy.

— **Trzęsienie ziemi**. Z Serajewa telegrafują, że d. 7. bm. o godzinie 8. wieczorem dało się uczuć w Janjici koło Zericy bardzo silne trzęsienie ziemi i huk podziemny, podobny do grzmotu. Trwało to przez trzy sekundy.

— **Z życia towarzyskiego.** Dnia 6. bm. odbyły się w Przemyślu zaręczyny p. Wilhelma Przybylskiego, prof. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z panną Laurą Alsówną, nauczycielką szkoły ćwiczeń.

— **Koncesję** na otwarcie czwartej apteki w Przemyślu — udzieliło starostwo jako pierwsza instancja, p. Julianowi Zgórskiemu, byłemu magistrowi farmacji, a od lat dziewięciu dyrektorowi Towarzystwa spożywczego we Lwowie.

— **Wyścigi tegoroczne** warszawskie rozpoczną się w d. 20. maja a zakończą się w d. 14. czerwca Między nagrodami na pierwszem stoi miejscu nagroda jubileuszowa w wysokości 6.000 rubli.

— **Drukarnia św. Tomasza** z Akwinu w Marianhillu w Natalu, w Afryce południowej, stanowiąca własność tamecznych OO. Trapistów polskich, obok *Listu św. Józefa*, wydaje nakładem swoim dla osiadłych tam kolonistów drugie pismo perjodyczne polskie *Niezapominajka.*

— **Nowe marki.** Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego we Frankfurcie nad Menem niejaki Dietz przedstawił marki nowego typu. Dotychczas otworzenie listu zapieczętowanego przedstawia bardzo niewiele trudności; jeżeli jest naklejony gumą, dosyć go potrzymać przez jakiś czas nad parą wodną, aby kopertę rozkleić; nawet przy użyciu pieczątki lakowej tajemnica listu nie jest dostatecznie zapewnioną. Marka Dietza naklejać się powinna na linii złączenia dwóch części koperty: a składa się z cieniutkiego papierowego znaczka, mającego tę własność, iż po zwilżeniu pozostawia na papierze koperty rysunek. Rozumie się, niepodobna odjąć jednej marki i nakleić drugiej, gdyż rysunki w każdej serji marek różnią się znacznie.

— **Najdłuższe wahadło.** Prof. Mascart urządził obecnie w wieży Eiffla wahadło, najdłuższe zapewne ze wszystkich, których dotąd używano dla stwierdzenia obrotu ziemi. Przyrząd składa się z drutu bronzowego, długiego na 115 metrów; drut ten uczepiony jest w środku drugiej platformy i dźwiga kulę stalową, ważącą 96 kilogramów, która przypada w odległości dwu metrów od powierzchni ziemi. Czas wahnięcia tego olbrzymiego wahadła wynosi prawie sześć sekund Pierwsze takie wahadło zawiesił Foucault u kupuły Panteonu w roku 1851, dając tem najwidoczniejszy dowód osiowego obrotu ziemi.

— **Włos królowej.** Podczas ostatniego pobytu swego w Anglii, królowa rumuńska Carmen Sylwa, zwiedzała fabrykę igieł. Kiedy zbliżyła się do jednego z warsztatów, pewien robotnik poprosił ją o włos; jak wiadomo, królowa posiada prześliczne włosy... Otrzymawszy włos, włożył go robotnik w maszynę i przeciągnąwszy przezeń cieniutką jedwabną nitkę, wręczył go zdumionej królowej!

— **Żywa reklama.** W Londynie przy ulicy Regent-Street ogólną uwagę zwraca na siebie sklep futer. W oknie wystawowem wspomnionego sklepu umieszczone są dwie olbrzymie klatki z żywymi niedźwiedziami. Jeden z nich jest zupełnie czarny, drugi zaś biały jak śnieg. Umieszczony obok klatek napis objaśnia, iż futra z obu niedźwiedzi są już sprzedane, gdyby zaś kto życzył sobie nabyć podobne, może dać znać do sklepu, a na jego zamówienie będzie nadesłany nowy niedźwiedź, z którego futro będzie oddane zamawiającemu wcześniej!

— **Zaklęty dom.** W jednym z tygodników londyńskich czytamy ciekawy opis domu pomocnika Edisona. Główną rolę w tym domu gra elektryczność... Jeśli ktokolwiek zbliża się do tego domu, drzwi same otwierają się na oścież, a po wejściu same się zamykają. Przy pierwszych krokach po schodach, w pokoju przeznaczonym dla służby, jak również w gabinecie gospodarza domu, zaczynają dzwonić dzwonki elektryczne. Gość, gdy chce ująć za dzwonek przy głównych schodach, staje zdziwiony, widząc, iż drzwi same się przed nim roztwierają. Podczas obiadu muzyka uprzyjemnia gościom chwile pobytu w domu, w którym wszystko porusza się za pomocą elektryczności. Jeżeli zaproszony gość zostaje na noc, w chwili wejścia jego do sypialni, kołdra na łóżku sama się uchyla, gdy zaś zgasi świecę, po ścianach sypialni poczynają pełzać szkielety, sowy i różne straszydła, oświetlone jakiemś dziwnem światłem... Kto pierwszy raz przebywa w tym domu, dziwi się na każdym kroku, jeżeli notabene, opis powyższy nie jest wymysłem dziennikarskim...

— **Nauka medycyny.** Iżby ukończyć studja medyczne w Austrji, należy spędzić na kursach lat pięć, w Belgii ośm, Kanadzie cztery, Danii siedm, Anglii cztery, Francji cztery, Holandji ośm, Węgrzech pięć, Włoszech ośm, Norwegii ośm, Portugalii pięć, Rosji pięć, Hiszpani dwa, Szwecji dziesięć, Szwajcarji ośm i w Stanach Zjednoczonych od dwóch do trzech lat.

— **Wiek człowieka**. Dr. Neuveville we Frankfurcie zebrał dane, tyczące się wieku 6.157 nieboszczyków, i podzieliwszy je na 22 profesje, otrzymał następujące rezultaty średniej długowieczności życia ludzkiego. Dla osób stanu duchownego równa się ona 65 latom, dla nauczycieli, ogrodników, rzeźników i kupców 56, dla prawników i finansistów 54, dla lekarzy 52, piekarzy 51, szewców 47, kowali 46, krawców 45, kamieniarzy, drukarzy i fotografów 40. Uczeni i pisarze żyją dłużej. Dla różnych osób pracujących umysłowo, średni wiek jest następujący: ludzie, poświęcające się naukom wyczerpującym siły, jak matematycy i filozofowie, żyją 71 lat; romansopisarze i poeci 70 9; historycy, filologowie i archeologowie 70·2; specjaliści nauk politycznych i społecznych, oraz filantropowie 68·18; chemicy, fizycy, naturaliści i fizjologowie 68·7; malarze, rzeźbiarze, architekci i muzycy 67·6. Z ogólnej liczby 1200 tej kategorji, mniej więcej głośnych, 250 osób przekroczyło 80 rok życia, a mianowicie 175 osób zmarło w wieku pomiędzy 80 a 85 rokiem, 56 między 85 a 90, 39 między 90 a 95, 10 między 95 a 100, pozostałych zaś 10 osób zmarło w wieku pomiędzy 100 a 120 rokiem.

— **Mrozy.** Tegoroczna zima daje się we znaki nawet mieszkańcom okolic cieszących się zwykle wieczną nieledwie wiosną. I tak we Włoszech w ubiegłe święta Bożego Narodzenia zapanowały wyjątkowe w tym kraju mrozy. W Medjolanie termometr spadł do 9 stopni niżej zera, w Como do 10, w Turynie do 7, w Parmie do 6. Ale w Picoe di Cadoro po raz pierwszy od niepamiętnych czasów ludność uczuła 23 stopnie zimna, a w Santo Stefano di Comelico 22 stopnie. W całych Włoszech padał śnieg na Boże Narodzenie. W Medjolanie trwał dni kilka, w Ferrarze pokrył ziemię na 10 centymetrów grubości, Wenecję całą owiała mgła nieprzejrzana i nadzwyczaj zimna, w Neapolu nawet i Sycylii śnieg pruszy, W Rzymie śniegu wcale nie było, a zimno doszło w tych dniach do trzech stopni pod zerem najwięcej.

— **Popłoch w kościele**. Onegdaj na nieszporach w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, w Warszawie, kończyło się 40-godzinne nabożeństwo i ks. Chmielewski, proboszcz głosił kaza-

nie, gdy nagle z chóru rozległ się donośny okrzyk „pali się", który wśród ciszy panującej w kościele, wielkie na wszystkich wywarł wrażenie... Ks. Chmielewski jednak na widok powstającego popłochu zapewnił, iż w kościele nie ma żadnego niebezpieczeństwa i radził pozostać na miejscu. Przytomna rada ta poskutkowała w zupełności, opatrzono się bowiem, że rzeczywiście nic nie grozi i porządek wkrótce został przywrócony.

Anatol France o Oktawiuszu Feuillet.

zmarłym d. 30. grudnia z. r. pomieścił obecnie w *Temps* bardzo piękne wspomnienie, z którem dzielimy się z czytelnikami.

Czułe, wielkie serce — pisze pan France — bić przestało. Feuillet szlachetny, dobry, dobroczynny, łączył wdzięk z serdecznością; jednem słowem był to galant homme, który zawsze powodował się delikatnością. Chociaż dobiegał już starości, miał w sobie coś młodzieńczego, zachował świeżość lat młodych i dar podobania się.

Choroba nerwowa, którą od dawna był dotknięty, przybrała w ostatnich czasach groźniejsze rozmiary. Ale słabości nerwowe bywają tak kapryśne, są z natury tak dziwaczne, mają tyle fantazji, że często przestajemy się ich obawiać właśnie w chwili, gdy one się potęgują. Śmierć Oktawiusza Feuilleta była okrutną niespodzianką. Jeszcze 11. grudnia był obecnym w akademii podczas wyboru nowego członka, a poszedł tam, by głosować za swym protegowanym Ferdynandem Brunetière'm, zwyciężonym przez Freycineta. W trzy tygodnie później, Feuillet, obdarzony subtelnym systemem nerwowym rozwiniętym do tego stopnia, że nie zniósł jazdy koleją żelazną, uległ chorobie nerwowej (albuminurie). Świat literacki nie może wyjść z bolesnego zadziwienia, w które go ta smutna wiadomość pogrążyła.

Czytelnicy przypomną sobie dzieła Feuilleta. Znają jego sposób kompozycji, jego umiejętność przeprowadzania akcji, jego styl piękny. Był to klasyk nieporównany, a klasyk ostatni, który zawsze prawdę i dobro w pięknej mieć pragnął formie. Posiadał tajemnice, które dziś są już stracone, a z których nie jednej możnaby żałować, zwłaszcza tej doskonałej jednostajności tonu, dającej jego romansom nieskazitelną formę. Dodać potrzeba, że umiał malować charaktery dobre i złe, często tytaniczne, a nigdy szpetne, umiał układać sytuacje, posiadał gust, miarę, takt — był to jedyny pisarz, który potrafił powiedzieć wszystko, nie stając się nigdy trywialnym.

Oktawiusz Feuillet urodził się 11. września 1822 w Saint-Lô (departament de Manche). Mając lat 23 napisał pod pseudonimem Désiré Hazard, w współce z P. Bocagem i A. Aubertem pierwszy romans „Le grand Vieillard". Ale wnet pióro swe poświęcił scenie. Pierwszym jego debiutem na tem polu była jednoaktowa komedja „Le Bourgeois de Rome", wystawiona 15 listopada 1845. Komedja ta dziś prawie jest nieznaną, gdyż Feuillet dziwnym kaprysem nie pozwolił jej nigdy ani osobno drukować ani też dołączyć do zbiorowego wydania swoich dzieł. Dzisiejsza dramatyczna literatura francuska zawdzięcza swe wielkie znaczenie głównie Feuilletowi, który wlał w nią żywotność ducha swego, jasność poglądów i wdzięk formy. Odbija on od innych dramaturgów Francji pewnem — chociaż może małomieszczańskiem — poczuciem moralności. W ogóle Feuillet jest to natura trzeźwa; prawdziwego uniesienia u niego nie znajdujemy, co zapewne jest wynikiem jego zasady: raczej zbrodni się dopuścić, aniżeli błąd przeciw formie popełnić — a uniesienie tak łatwo łamie wszystkie formy. Jego styl, na który zawsze wielką kładzie wagę, jest poprawny a raczej kunsztowny. Feuillet jest przedstawicielem *de bon sens*, nawskróś *distingué*, ale co się tyczy fabuły, przypomina często kram towarów mięszanych.

Najbardziej znane jego dzieła są „La partie de dames", „Le fruit défendu", „Péril en demeure", „La fée", „Le cheveu blanc", „Le pour et le contre", ostatnie najjaskrawsze ze wszystkich. Na scenie wzbudzały najwięcej zajęcia komedje „La crise", „La rédemption", „La Dalila" i „La tentation", którego treść wzięta jest z salonów paryzkich. Niejednokrotnie opracowywał Feuillet ten sam przedmiot podwójnie; jako romans i jako dramat np. „Le roman d'un jeune homme pauvre". Zakładał takie spółki literackie: jak z Bocage'm, jednym z swoich wspólników z lat młodzieńczych, napisał dramat „Palma" i komedje „Echec et mat", „La vieillesse de Richelieu" i „York"; posądzano go także o współpracownictwo z Dumasem (ojcem) w znanej komedji „Romulus". Nadto opublikował Feuillet długi szereg opowiadań, z których wyróżnia się historyczna nowela „Bellah" i opowiadanie z czasów świetności Wenecji „Onesta." Najwięcej krzyku i wrzawy wywołał jego romans „Monsieur de Camors" z powodu licznych aluzyj. W późniejszych czasach napisał romans „Julie de Trécoeur", posępny przerażający proces niszczącej miłości.

Po śmierci Scribego w r. 1862 został Feuillet członkiem akademii francuskiej.

Po artyzmie Feuilleta przyszedł nowy artyzm, który obecnie błyszczy w mnóstwie dzieł nowych. Bez wątpienia nie tu miejsce do omawiania form, zestawiania jednej z drugą; każde pokolenie toczy swe myśli drogą, która mu się najbardziej podoba. Potrzeba zrozumieć sztukę w każdym jej objawie, a krytyce nie pozostaje nic innego, jak tylko objaw ten wytłumaczyć. Jeżeli przyszedł naturalizm, to dlatego, że przyjść musiał. Z tego samego powodu przyszedł niegdyś Feuilleta idealizm ducha po romantyzmie.

Powołaniem Oktawiusza Feuilleta było zostać poetą drugiego cesarstwa. Jest on mistrzem, gdy snuje swoje romanse na tle tej epoki. Taka Julia de Trécoeur, Blanche de Chelles lub Julia de Cambre są prawdziwe, one żyły: są to kobiety z roku 1855. Namiętne, gwałtowne, niespokojne, palące, jak ich epoka wielkiego senzualizmu i życia *à outrance*. Z ich zmysłowej finezji zrodziła się dzisiejsza newroza.

Feuillet był wykwintnym fotografem zmysłowego, namiętnego świata; posiadał zuchwałość połączoną z wdziękiem, umiał kreślić porywy serca i pożądania ciała. Klasyk formą, romantyk sercem, duchem idealista.

Prawdziwym jest, a prawdziwym czasem aż do okrucieństwa, — ale jest poetą. Pełen pobłażania, upiększa wszystko, czego się dotknie, niezmieniając samej natury przedmiotu; maluje z miłością wszystko co pozostało jeszcze z elegancji i wdzięku społeczeństwa, które nie mając w sobie artyzmu, żyło ogniem namiętności i wyrafinowaną lubieżnością. Stroił swe bohaterki i swoich bohaterów. Czyż nie miał słuszności? Był przez to może mniej prawdziwym? Nie, z pewnością nie; natura zawsze nawet w społeczeństwie gorączkowem i słabem ma swe piękności. Piękno to artysta odkrywa i nam pokazuje.

Poezja Feuilleta jest poezją drugiego cesarstwa; styl Feuilleta jest śliskim i grzecznym stylem Napoleona III. Julia de Trecoeur pozostanie wiecznyście ideałem ludzkości.

Ten romantyk, poetyzujący eleganckie błędy i wybredne namiętności ten malarz życia upiększonego zbytkiem, pędził życie pustelnicze. Ukryty w swem rodzinnem małem miasteczku górskiem Saint-Lô, zdala od wiru i gorączki świata, przeżył znaczną część życia w towarzystwie pokrewnej mu duchem kobiety, która go dziś opłakuje, a która tak przez swój wdzięk jak i charakter godną była dzielić życie tego wielkiego pisarza i galant homme'a.

W liście pisanym do rodziny na kilka dni przed zgonem, prosił Oktawiusz Fenillet, by zwłoki jego zabalsamowano; ten szczegół doskonale maluje jego wstręt do wszystkiego co brzydkie; nawet po śmierci chciał zachować pogodne rysy. Wola jego została spełnioną. Zwłoki złożono w rodzinnem Saint-Lô na wieczny spoczynek.

Teatr, literatura i muzyka.

— Przyjazd p. Aleksandry-Stromfeld Klamrzyńskiej obudził nie małe zainteresowanie w kołach melomanów lwowskich... Artystka nasza używa zagranicą sławy „gwiazdy" *(Strar)*, co tem jest szczególniejsze, iż karjera jej jest stosunkowo krótką. Dziś wieczorem będziemy mieli, jak się spodziewamy, przyjemność potwierdzenia wyroku przez obcych wydanego.

— P. Helena Modrzejewska podpisała już umowę z dyrekcją teatrów warszawskich. Znakomita artystka wystąpi w lutym razy dziewięć na deskach teatru letniego. Lato przepędzi Modrzejewska w Zakopanem, w końcu r. b. zaś uda się znów do Ameryki. Zapytywana ile jest prawdy w krążących o objęciu przez nią dyrekcji jednego z teatrów galicyjskich pogłoskach, dała artystka według *Kurjera Warszawskiego*, następującą odpowiedź: „Nie potrafiłabym połączyć stanowiska artysty i przedsiębiorcy. Dopóki gram, jestem duszą całą sztuce oddana, a to rzadko chodzi w parze z interesem... Musiałabym chyba trzymać administratora, od którego koniec końców byłabym zależną..."

— „Szary wilk" — oto tytuł najnowszej, świetnie zapowiadającej się powieści historycznej Krechowieckiego, osnutej na tle wojen krzyżackich XIV. stulecia, a rozpoczętej w pierwszym tegorocznym numerze *Tygodnika ilustrowanego*. Na czele rozdziału wstępnego znajduje się... niepodobny niestety! portret autora „Veto".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 8. stycznia. (Telegr.) Bank austro-węgierski ustanowił $4^1/_2$ procentową stopę dyskontu dla pożyczek na rentę państwową. Dla pożyczek na listy zastawne bankowe ustanowiono 5 prct., zaś dla pożyczek na inne papiery wartościowe $5^1/_2$ procentową stopę.

Ogólna dywidenda za rok 1890 wypadła po 47 zł. 30 ct. na akcję, a zatem kupon za drugie półrocze 1890 wypłacony będzie po 32 zł. 30 ct. Udział w zysku obu połów monarchii wynosi 783.381 zł., podatek od banknotów uiścić się mający 49.653 zł.

Wiedeń 20. grudnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*), Giełda zbożowa. Żyto 7·45, pszenica 8·31.

Wiedeń 8. stycznia. (Telgr.) *Polit. Corr.* donosi, że naznaczony na dzisiaj ciąg dalszy rokowań w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami za zgodą obu rządów odroczono do 12. stycznia.

Na linii kolei państwowych Jasło-Rzeszów, stacje kolejowe Frysztak i Strzyżów ustanowiono jako stacje do ładowania i wyładowywania przeżuwaczów oraz mięsa surowego z bydła rogatego, cieląt, owiec, kóz i trzody chlewnej. Ładowanie i wyładowywanie przeżuwaczów na stacjach kolei Jasło-Rzeszów w Wiśniowej, Czudcu i Rzeszów-Staroniwa, może odbywać się tylko od wypadku do wypadku za zezwoleniem właściwego Starostwa.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 8. stycznia 1891.

Lwów: Pszenica 7·10 do 8·10, żyto 5·90 do 6.30 owies obroczny 6.— do 6·40, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak —·— do —·—, groch 6·— do 9·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Przemyśl: Pszenica 7.50 do 8.—, żyto 6.— do 6.50 jęczmień 5.— do 6.—, owies 6.25 do 6.50, siano 2.60 do 3.—, słoma 1.80 do 2.—, kartofle 1.80.

Tarnopol: Pszenica 6.90 do 7·75, żyto 5·85 do 6·15, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·90 do 6·20, groch 6·— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 39·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·60 do 7·65, żyto 5·80 do 6·10, jęczmień 5·30 do 6·—, owies 5·50 do 6·90, groch 5·75 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 38·— do 49·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·25 do 7·85, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Chwilowa sytuacja.

Daleko jeszcze do upaństwowienia wszystkich linij kolejowych galicyjskich, a już dziś sygnalizują z Wiednia rozpoczęcie półurzędowej kampanii przeciw ewentualnej decentralizacji dyrekcji z utworzeniem głównego zarządu dla kolei galicyjskich we Lwowie. Przeszkodami temi dla decentralizacji zarządu kolei, mają być domniemane interesa wojskowe i interesa taryfowe. Zdaniem walczących, są to przeszkody, których przekroczenie, równałoby się niejako zdradzie najważniejszych interesów państwowych na korzyść Galicji.

Administracji wojskowej, administracji dobrze zrozumianej i liczącej się wyłącznie ze względami mobilizacji i wojny, zarząd krajowy kolei galicyjskich może przedstawiać co najmniej równe rękojmie, jakie daje zarząd centralny z Wiednia, — kraj zaś i jego reprezentacja z temi względami pewnie i chętnie liczyć się będą. Co do taryfowych interesów skarbu państwa, to nie podlega wątpliwości, że wpływ na nie, kraj nasz osiągnąć potrzebuje i spodziewa się, że przez decentralizację kolejową zapewni go sobie skutecznie. Na tym punkcie trudna już rada. W zapewnieniu sobie tego wpływu leży najżywotniejszy postulat kraju. Kraj nie może dopuścić, by nadal taryfy gnębiły jego interesa ekonomiczne. W kwestji tej musi być wynaleziony sposób pogodzenia rękojmi, jakie kraj mieć potrzebuje pod względem taryfowym, z ogólnym interesem państwa. Wobec niepoprawnego optymizmu naszych reprezentantów wiedeńskich, którzy już niemal od roku szerzą przekonanie, że skoro tylko upaństwowienie kolei u nas stanie się zupełnem, niewątpliwie nastąpi decentralizacja kolejowa na rzecz Galicji, i którzy przekonanie to przedstawiają, jako wywalczone ustępstwo ze strony rządu, — wdzięczność się należy autorom nowej anti-galicyjskiej walki za przestrogę, daną krajowi.

Okazuje się bowiem, że pomimo dość przyjemnego stosunku, jaki panuje pomiędzy krajem a zarządem państwowych kolei austrjackich, przychylny kierunek panujący u nas teoretycznej zasadzie upaństwowienia kolei w ogólności, powinien być poddany nowej rozwadze, nowemu roztrząsaniu, aby przy zastosowaniu jego wynaleźć sposoby skutecznego zabezpieczenia interesów kraju, aby przez nierozwagę i optymizm nie zostały przezeń ciężko dotknięte najżywotniejsze interesa krajowe, wojenne i taryfowe.

Od początku sprawy ugodowej czesko-niemieckiej byliśmy stale jej zwolennikami w interesie monarchii. Zwolennikami, skłonnymi do optymizmu, jakimi bywają wogóle zazwyczaj zwolennicy każdej sprawy. Z tem większą przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że pierwsze odgłosy wrażenia, jakie sprawiła odpowiedź rządowa na rezolucję Skardy i interpelację Riegera, dotyczącą języka urzędowego w okręgach czeskich, świadczą, iż odpowiedź tę uważać trzeba za pogrzebanie ugody na teraz, a za katastrofę dla obozu staroczeskiego. Nie brak już takich nawet głosów, które utrzymują, że gabinet chciał takiego efektu, aby aż do czasu nowych wyborów do Rady państwa stworzyć rację dla siebie. Niewątpliwie, są to zbyt głębokie przypuszczenia, aby mogły odpowiadać rzeczywistości, tembardziej, że prezes gabinetu czuje, iż zamiar ugody — jakkolwiek ledwie podniósł się z fundamentów — jest w ogólnym systemie państwowym tak ciężkim, iż gruzami swemi może przywalić każdy gabinet. Głosy takie są atoli same przez się znamieniem sytuacji.

Faktem jest natomiast, że zasadniczy przeciwnicy ugody, przyjęli odpowiedź rządową z tryumfem, że młodoczesi szyderstwem obrzucają staroczechów, że stopniały obóz staroczechów-ugodowców jest oburzony, że konserwatyści są skonsternowani, a nawet Niemcy z odroczenia tego rewizji rozporządzeń językowych *ad calendas grecas* samej ugody i podrażnienia uczucia narodowego Czechów, nie są zadowoleni.

Trudno przypuścić, aby paradoksalna maksyma rzucona niegdyś publicznie jakby wyzwanie, że gabinet ten stoi powszechnem niezadowoleniem wszystkich stronnictw, odniosła tryumf i tym razem. Podczas rozprawy budżetowej w Radzie państwa podniosą się głosy z samegoż stronnictwa niemieckiego, żądające od gabinetu rachunku: co zrobił ze sprawą ugodową i jak spożytkował pojednawczość, okazaną w tej sprawie przez stronnictwo niemieckie? Tak przynajmniej zapewnia dobrze informowany *Pester Lloyd*.

Obecnie odpowiedź na te pytania staje się dla gabinetu niepodobną. Powszechne niezadowolnienie nie jest atmosferą, sprzyjającą wegetowaniu akcji ugodowej, ani utrzymania poważnej większości, jako podstawy do przeprowadzenia wyborów.

Dziś zbiera się komisja ugodowa sejmu czeskiego, a deklaracje, jakie w niej złożone zostaną, będą miały stanowczą doniosłość i dla dalszego przebiegu rozpraw w sejmie czeskim i dla gabinetu.

Według *Münchener Allg. Zeitung* wkrótce zniesiony zostanie przymus paszportowy na granicy niemiecko-francuskiej.

Z Berlina donoszą: Sekretarz stanu i naczelny dyrektor poczt Stephan otrzymał od cesarza w 60-tą rocznicę swych urodzin portret cesarza z własnoręcznym przypisem: „Świat przy końcu XIX wieku stoi pod znakiem komunikacji, która przełamuje granice dzielące narody i nawiązuje między nimi nowe stosunki". Pisma witają bardzo sympatycznie ten aforyzm cesarza, który oznaczać ma zerwanie z polityką Bismarkowską — judzenia jednych narodów przeciw drugim.

Sobranie bułgarskie zmieniło budżet tak, iż nadwyżka dochodów wynosić będzie 270.467 franków, a nie 1,110.278 franków, jak było preliminowane. Na budżecie wojskowym oszczędzono trzy miliony franków przez to, iż skrócono czas czynnej służby, ograniczono mianowania i przenoszenia oficerów, wreszcie zmniejszono potrzebę wyekwipowania żołnierzy. Ogółem wynosi bułgarski budżet wojenny teraz franków 20,617.435

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 8. stycznia. *Fremdenblatt* donosi, iż rząd zamianuje tym razem z liczby 18 członków kuratorji fundacji Hirscha, dwóch członków; Hirsch zaś mianował już 16, a pomiędzy tymi radcę min. Gienwosza i adwokata Rapaporta.

Berlin dnia 8. stycznia. Jak słychać, zaraz po wcieleniu Helgolandu do Prus, podniesioną zostanie sprawa ufortyfikowania tej wyspy, i rząd jeszcze na bieżącej sesji rajchstagu zażąda potrzebnych na to kredytów.

Rząd rosyjski zamyśla utworzyć instytucję na wzór „niemieckiego stowarzyszenia oficerskiego" (jest to rodzaj towarzystwa spożywczego). Ambasador Szuwałów już się informuje względem sposobu założenia takiegoż stowarzyszenia w Petersburgu i często konferował z dyrektorem „niemieckiego stowarzyszenia oficerskiego".

Berlin d. 8 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Jak wiadomo, Anglia zawarła niedawno temu ugodę z Argentyną względem zaspokojenia angielskich wierzycieli rządu argentyńskiego. Ugoda ta nie obejmowała pożyczek argentyńskich, zaciągniętych u finansistów niemieckich. Otóż na przedstawienia rządu niemieckiego oświadczyła się Argentyna gotową do osobnych rokowań z swymi niemieckimi wierzycielami, i zarazem uznała prawo tych wierzycieli do wypłaty kuponów w złocie.

Frankfurt d. 8. stycznia. Jak *Frankfurter Ztg.* donosi, miał w. ks. meklembursko-szweryński ofiarować ks. Bismarkowi prezydjum swego gabinetu, Bismark jednak tego nie przyjął. Wskutek owej oferty zaniechał też cesarz Wilhelm swej podróży do Cannes (?).

Petersburg d. 8 stycznia. Car nadał szefowi poczt francuskich, Selvesowi, wielką wstęgę orderu Stanisława. — Departament cłowy pozwolił kupcom niemieckim, eksportującym z Rosji, przebywać granicę za prostą przepaską.

Belgrad d. 8. stycznia. Jak z najlepszego źródła donoszą, w decydujących sferach rosyjskich najzupełniej się godzą na uchwałę skupczyny w sprawie memorjału Natalii.

Paryż d. 8 stycznia. *Matin* przypisał Ferryemu oświadczenie, że porozumienie z Niemcami byłoby najlepszą dla Francji polityką. Z ogromnem oburzeniem nazwał Ferry doniesienie to okpiszowskim wymysłem.

Praga d. 8. stycznia. W pięciogodzinnej dyskusji sejm przyjął paragrafy 20 i 21 przedłożenia o krajowej radzie agronomicznej. Paragrafy te określają zakres działania pojedyńczych sekcyj. Młodoczescy posłowie krytykowali ostro odczytaną na poniedziałkowem posiedzeniu deklarację rządu w sprawie wewnętrznego języka urzędowego. W Izbie powstał wielki niepokój, gdy poseł Vasaty, pomimo odmownej uchwały sejmu, usiłował odczytać z podręcznika ministerjalne rozporządzenie językowe. Hr. Clam-Martinitz zapowiedział kontr-protest przeciw protestowi posła Engla, skierowanemu przeciw interpretowaniu przez marszałka regulaminu obrad. Następne posiedzenie w piątek.

Budapeszt d. 8. stycznia. „Egyetertes" donosi, że deputowany z Miskolcz Vadnay mianowany redaktorem djarjusza parlamentu, złoży mandat, gdzie na miejsce jego kandydować będzie minister Szögyeny.

Bruksela d. 8. stycznia. Morze północne zamarzło wzdłuż całego brzegu belgijskiego; żegluga całkowicie wstrzymana.

Berno (w Szwajcarji) 8. stycznia. Rozpisane na niedzielę wybory do rady konstytucyjnej w Tessynie zapowiadają się burzliwe, gdyż z wielu stron robią trudności i podnoszą protesta przeciwko uprawnieniu do głosowania wielu osób. Rada związkowa postanowiła rekursy w tej sprawie wniesione sama załatwić, a ewentualnie znieść przeprowadzone wybory.

Londyn d. 8. stycznia. Przybył tutaj dr. Koch, i widziawszy się z kilkoma znakomitościami, którzy mu wizyty złożyli, udał się nazajutrz do Edynburga.

Londyn d. 8. stycznia. Rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył parlamentowi korespondencję swoją z rządem angielskim co do sporu w sprawie morza Beryngskiego gdzie Amerykanie nikomu nie chcą dozwolić połowu ryb i cieląt morskich). Dowiedziawszy się o treści tej korespondencji, dzienniki tutejsze uważają położenie za mniej groźne, zresztą oświadczają się za bezwzględnem popieraniem polityki Salisburego. Zdaniem *Daili News*, oba rządy znajdą wyjście z obecnych trudności. Zdaniem *Timesa*, całe to rozjątrzenie wywołał Blaine (amerykański minister spraw zagr.), chcąc wpłynąć na przyszłe wybory, podczas gdy urzędowa korespondencja całkiem pokojowo opiewa.

Angielskie ministerjum spraw zagranicznych oświadcza, iż doniesienie *New York Heralda*, jakoby poseł angielski w Washingtonie wręczył ultymatum w sprawie beryngskiej, żadnej nie ma podstawy, i dodaje, że w ostatnich trzech tygodniach gabinet angielski wcale się nie komunikował z amerykańskim w tej sprawie.

Londyn d. 8. stycznia. Pomimo uspakającego komunikatu ministerstwa spraw zagr., nadchodzą z Ameryki wieści niepokojące, ale niewiadomo, o ile prawdziwe. Według *Standardu*, odbył senat Stanów Zjedn tajne posiedzenie, zapewne więc rząd tamtejszy nosi się z energicznemi krokami w sprawie beryngskiej. Według telegramu *Timesa* z Filadelfii, zamyśla rząd amerykański przed początkiem pory łowieckiej na morzu Beryngskiem wysłać tam flotę, złożoną z 23 statków z 115 działami i 3000 osady. Podobno także rząd rosyjski ściągnie na wodach sybirskich flotę, którąby pospołu z amerykańską operowała. Niemcy miały zawrzeć z Anglią kowencję co do połowu cieląt morskich.

Londyn d. 8. stycznia. Układy między Parnellem a O'Brienem zakończone. Parnell zobowiązał się odstąpić od politycznej działalności na pewien czas oznaczony, w przypuszczeniu tem jednakże że O'Brien lub Dillon zamiast Mac-Carthy'ego będzie wybrany przewódzcą stronnictwa irlandzkiego.

Edynburg dnia 8. stycznia. Strejk służby kolejowej w Szkocji ciągle się wzmaga. Komunikacja kolejowa jest nadzwyczaj utrudnioną.

Capstadt d. 8. stycznia. Gubernator kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, Loch, uda się niebawem do Anglii, a to w sprawie rokowań z Portugalią co do kraju Manica.

Wiedeń dnia 8. stycznia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92.40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·—. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 208·25. Akcje kolei Północnej 279.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 133.25. Losy tureckie 37·10. Akcje kolei Państwowej 246.85. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 230.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.—. Losy komunalne wiedeńskie 146.—. Akcje Tow. tureckiego 147.—. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 221.75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·75. Akcje Bankvereinu 117.10. Rosyjski rubel papierowy 133·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·—. 5% renta węg. pap. 100.90. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 8. stycznia.

Hotel Żorża. J. hr. Weissenwolf z Ruskiejwsi. Wł. Gniewosz z Kontów. W. Szeliski z Komborni. St. Tustanowski z Oskrzesiniec. J. dr. Herodyski i J. Horodyski z Kociubiniec. M. Eberhard z Krystynówki.

Hotel Angielski. E. hr. Starzeński z Kołomyi. L. Cieński z Romaszówki. L. Balicki z Wykot. K. Udrycki z Stanisławki. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. L. Morawski z Łowczy. Dr. H. Bernfeld z Rawy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów. dnia 8. stycznia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	206 —	209·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a	228·—	231.—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	301.	—·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·40	109·10
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·20	95·90
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·75	100.45
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·80	95·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·50	104·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	98·—	98·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·35	5·47
Napoleondor	8·98	9·14
Półimperjał rosyjski	9·32	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·33	1·43
Rubel rosyjski papierowy	1·31	1·33
100 marek niemieckich	55·75	56·40

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

W klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu przy ulicy Kurkowej l. 33 są do nabycia **„Kazania św. Alfonsa Lignorego"** po polsku na wszystkie niedziele roku. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony na skończenie wewnętrzne kościoła, to jest ławki i inne niezbędne sprzęty i utrzymanie tegoż, na co wyż pomieniony klasztor nie ma żadnych funduszów.

W tymże klasztorze przyjmują się roboty kościelne, hafty artystyczne, prawdziwe koronki, także koronki do prania i naprawy.

Klasztor ten najuboższy w naszym kraju, pracujący w cichości dla jego dobra, nie żądający pomocy drogą kwesty, zasługuje na pomoc kraju dla którego się poświęca w cichej swej misji.

152)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Zastanawiam się — ciągnął dalej z niezmąconym spokojem — czyby nie zwiększyć nieporządku, panującego w tym pokoju, rozbryzgując twój mózg po kominku?

Widziałem po jego twarzy, że spełniłby niezawodnie tę groźbę, gdybym był drgnął w tej chwili.

— Radzę panu, przed rozstrzygnięciem tej kwestji odczytać parę słów, które mam przy sobie — odparłem.

Propozycja ta podnieciła widocznie jego ciekawość. Skinął potwierdzająco głową. Wyjąłem z kieszeni pokwitowanie Peci z odbioru mojego listu, podałem go hrabiemu i wróciłem na poprzednie stanowisko przed kominkiem.

Odczytał głośno te słowa:

„List twój odebrałem. Jutro, jeśli nie otrzymam od ciebie wieści, w chwili gdy zegar zacznie wybijać oznaczoną godzinę, rozłamię pieczątkę."

Inny człowiek, w podobnej sytuacji, żądałby objaśnienia tych słów, lecz hrabia tego nie potrzebował. Dość mu było je odczytać, aby zrozumieć, jakie przedsięwziąłem środki ostrożności.

Wyraz twarzy jego zmienił się natychmiast, wyjął puste ręce z szuflady.

— Nie zamykam szuflady, panie Hartright — rzekł — i nie powiadam wcale, abym nie miał za chwilę rozbryzgać mózgu twojego po kominku. Lecz że jestem sprawiedliwy, nawet względem nieprzyjaciół, przedewszystkiem przyznaję, że mózg to rozumniejszy, niż sądziłem. Przystąpmy odrazu do rzeczy. Czy pan sobie czego odemnie życzysz?

— Tak i zdecydowany jestem to otrzymać.

— Na jakich warunkach?

— Bez żadnych warunków.

Ręka jego zanurzyła się znowu w szufladzie.

— Ba! — zawołał — krążymy naokoło jednego punktu i ten rozumny mózg pański wystawiony jest znowu na niebezpieczeństwo. Przemawiasz pan wysoce nieostrożnym tonem zmień go natychmiast. Mniej ryzykuję, kładąc cię trupem na miejscu, niż wypuszczając z tego domu. Mogę to uczynić jedynie na warunkach, jakie sam podyktuję i uznam za konieczne. Nie masz pan tym razem do czynienia z moim nieodżałowanym przyjacielem, ale ze starym Fosco. Gdyby życie dwudziestu Hartrightów stało na drodze do osobistego mojego bezpieczeństwa, zdeptałbym je wszystkie z niezmąconą obojętnością i spokojem. Jeśli ci więc miłe to życie, szanuj mnie. Rozkazuję ci odpowiedzieć na trzy pytania. Wysłuchaj ich, konieczne są do naszego porozumienia i niezbędne dla mnie. — Podniósł wskazujący palec prawej ręki. — Pierwsze pytanie — mówił. — Przyszedłeś pan tutaj, uzbrojony w informacje, które mogą być również dobrze fałszywemi, jak i prawdziwemi — zkąd je powziąłeś?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Mniejsza o to: sam to odkryję. Jeśli informacje te są prawdziwe (zapamiętaj pan, że powiadam: jeśli), frymarczysz niemi, dzięki zdradzie własnej lub zdradzie innego jakiegoś człowieka. Zapisuję tę okoliczność w mojej pamięci, która nie zawodzi mnie nigdy, i ciągnę dalej. — Podniósł drugi palec tejże ręki. — Pytanie drugie — rzekł. — Słowa, które mi dałeś do odczytania, są bez podpisu. Kto je skreślił.

— Człowiek, na którym ja mogę ze wszechmiar polegać, a którego pan, masz wszelki powód się obawiać.

Odpowiedź moja poruszyła go widocznie. Lewa jego ręka zagłębiona w szufladzie, drżała.

— Ile czasu dajesz mi — ciągnął dalej, zadając trzecie pytanie głosem spokojniejszym — ile mam czasu do wybicia oznaczonej godziny i rozłamania pieczęci?

— Dostatecznie, abyś się mógł zastosować do moich żądań — odparłem.

— Proszę o jaśniejszą odpowiedź, panie Hartright. Jaką godzinę zegar ma wybić?

— Dziewiątą, jutro rano.

— Dziewiątą, jutro rano? Nie wcześniej, przypuszczam? Zobaczymy to zaraz, mogę cię zatrzymać tutaj, jako zakładnika i nie puścić dopóki nie poszlesz po ów list. Tymczasem, zechciej pan łaskawie uwiadomić mnie o twoich warunkach.

— Dowiesz się pan o nich natychmiast. Są proste bardzo. Wiadomem jest panu, w czyim interesie przybywam tutaj?

Uśmiechnął się i skinął prawą ręką.

— Pozwalam sobie domyślać się tego — odparł drwiąco. — Chodzi naturalnie o interes damy?

— O interes mojej żony.

Po raz pierwszy w ciągu naszej rozmowy spojrzał na mnie ze szczerym wyrazem, z wyrazem nieopisanego zdumienia.

Widziałem, że od tej chwili przestaje mnie uważać za człowieka niebezpiecznego.

Zamknął natychmiast szufladę, skrzyżował ręce na piersi i słuchał mnie z uśmiechem sarkastycznym na ustach.

— Jesteś pan świadomy — ciągnął dalej — przebiegu moich indagacyj pojmujesz, że wszelkie zaprzeczenia faktów niezbitych, byłyby bezużyteczne. Winien jesteś niecnego spisku. Pobudką do uknucia go i przyprowadzenia do skutku była suma dziesięciu tysięcy funtów, jaką na spisku tym zyskiwałeś.

Hrabia milczał, lecz na twarzy jego odbił się znowu niepokój.

— Zachowaj pan tę sumę — mówiłem (twarz jego rozpogodziła się; spoglądał na mnie z coraz większem osłupieniem). Nie przychodzę tutaj, aby się targować o pieniądze, które przeszły przez takie ręce, jak pańskie i które zdobyłeś przy pomocy potwornej zbrodni...

— Nie tak ostro, panie Hartright. Pańskie zasady moralności mogą wywierać wielkie wrażenie na Anglikach, racz więc zachować je dla nich. Owe dziesięć tysięcy funtów były legatem, uczynionym mojej nieocenionej małżonce przez p. Fairlie. Jeśli będziesz traktował tę sprawę z tego stanowiska, gotów jestem rozmawiać z panem. Wszelako dla człowieka moich poglądów i uczuć, przedmiot to zbyt poziomy. Wolałbym o niego nie potrącać. Racz pan natomiast podać mi swoje warunki. Czego pan odemnie żądasz?

(C. d. n.)

W. 12750/d. 2117

Edykt.

C. k. sąd powiatowy w Węg. Ostra, wzywa wszystkich tych, którzy jako wierzyciele ab iutestato zmarłego d. 9. września 1890 w Augustowie w Galicji pana Karola hrabiego Chorinskyego, c. i k. pułkownika w 8 pułku ułanów, mają do spadku po nim jakiekolwiek pretensje, aby w tymże sądzie dla zgłoszenia i udowodnienia swych pretensyj

dnia 26. stycznia 1891

przed południem o 9 godz. się jawili, lub do tej chwili wnieśli prośbę pisemnie, w przeciwnym razie do masy spadkowej, jeśliby ta przez wypłatę zgłoszonych należytości została wyczerpaną, nie zostanie żadna pretensja uznaną, o ile im prawo zastawne przysługuje.

Węg. Ostra, dnia 5. grudnia 1890.

C. k. sędzia powiatowy.

L. S.

redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)